

Juliusz Gałkowski: Inwektywa

W starożytnym Rzymie inwektywa była normalnym sposobem argumentowania, doskonale opisanym w podręcznikach retoryki. I nie była to bynajmniej teoria. Podręczniki doradzały określoną strukturę wypowiedzi – pisze Juliusz Gałkowski w tekście z cyklu „Miniatury rzymskie”.

Jednym z najciekawszych elementów rzymskich przemów politycznych i sądowych był fakt, że nie wahano się przed poniżaniem i obrażaniem przeciwników. Słynne mowy Cycerona przeciwko Katylinie i jego poplecznikom, tzw. *katylinarki*, czy równie gorące i pełne pasji mowy przeciwko Markowi Antoniuszowi, *filipiki*, na wzór słynnych mów Demostenesa, także były wypełnione obrzydliwymi wyzwiskami i kalumniami. Nie były to bynajmniej insynuacje i aluzje.

Jakże bowiem przyjęć za aluzję słowa Cycerona kierowane do Marka Antoniusza:

(...) jednak dowodzi twej bezczelności, żeś w teatrze zasiadał w pierwszych czternastu rzędach, choć ustawa Roscjusza wyznaczała osobne miejsca dla marnotrawców, nawet gdy ktoś został nim nie z własnej winy, lecz zrzędzeniem losu. Przywdziałeś togę męską i wnet zamieniłeś ją na suknię niewieścią. Najpierw była z ciebie zwykła nierządnicą, miałaś pewny i niemały zarobek za sromotę (...).

Później już niczym się nie ogranicza, słowa: rozpustnik, złodziej, nikiemnik, łotr, tyran czy *pijak, który obrzyguje kawałkami potraw cuchnącymi winem cały trybunał* zastąpiły argumenty, których zresztą nikt nie oczekiwał.

Nie oczekiwano, ponieważ inwektywa była normalnym sposobem argumentowania, doskonale opisanym w podręcznikach retoryki. I nie była to bynajmniej teoria. Ciceron stosował te zasady, co można doskonale zobaczyć w jego pismach. Podręczniki doradzały określoną strukturę wypowiedzi. We wstępie mówca musiał dokonać autoprezentacji, wskazać na własną szlachetność i szlachetność pobudek, które wymuszają na nim tak gwałtowne wystąpienie. Kontrastem dla pomnikowej postawy mówcy był jego antagonist, od początku przedstawiany jako osobowość nader nędzna i budząca obrzydzenie.

*Aby sprawę doprowadzić do
końca, nie żałowano żartów,
często grubych i
obscenicznych*

Gdy już ustalono, kto jest dobry, a kto zły, to dobry miał już pełne moralne prawo, aby obrzucić przeciwnika stekiem obelg. Opisywano –

czasami z użyciem naprawdę doskonałego słownictwa i wspaniałych zabiegów stylistycznych – brzydotę nie tylko moralną, ale i fizyczną, zaś skłonność do zła czyniło z oskarżanego prawdziwą bestię. Aby zaś sprawę doprowadzić do końca, nie żałowano żartów, często grubych i

obscenicznych. Zaś obraźliwą mowę kończono bardzo mocnym akcentem mającym poruszyć słuchaczy, a jednocześnie jeszcze mocniej podkreślić podłość osoby, przeciw której mowa była wygłaszana.

Zatem gdy Cyceron zaapelował na końcu drugiej *filipiki*:

Marku Antoniuszu, proszę, pomyśl wreszcie o rzeczypospolitej. Zważ na swych przodków, a nie na ludzi, z którymi żyjesz. Mnie traktuj, jak zechcesz, ale pojednaj się z rzecząpospolitą. Zresztą to twoja sprawa, co z tobą będzie, ja powiem o sobie. Gdy byłem młody, broniłem rzeczypospolitej, nie opuszczę jej więc, będąc starcem; w pogardzie miałem miecze Katyliny, nie ulękę się i twoich

nikt nie miał wątpliwości, że adresat swoistego listu otwartego nigdy Marka Tulliusza nie posłucha. Był bowiem tak nędzny, że nawet nie mógł się równać z tym, który – z całym przekonaniem – pisał o sobie:

Chętnie oddam życie, jeśli śmierć moja okupi wolność państwa, aby wreszcie boleść narodu rzymskiego zrodziła to, co poczęła już dawno! Przecież przed niemal dwudziestoma laty w tej oto świątyni powiedziałem, że śmierć męża konsularnego nie może być przedwczesna, a teraz o ileż prawdziwsze wydają się te słowa, gdy płyną z ust starca! Ja, ojcowie, już nawet wypatruję śmierci, skoro dostąpiłem zaszczytu sprawowania urzędów i dokonałem wielu czynów. Mam tylko dwa życzenia: po pierwsze, chcę, umierając, pozostawić naród rzymski wolnym – nad to nic zgoła lepszego nie mogą mi dać bogowie nieśmiertelni – po drugie: niech każdy otrzyma zapłatę wedle tego, jak się zasłużył rzeczypospolitej.

Słuchaczom i czytelnikom nigdy by nie przyszło do głowy oburzać się na wylewający się z takich tekstów *hate speech*. Była to technika uprawniona. Jednakże zanim zaczniemy zachwycać się twardą skórą antycznych Rzymian i ich akceptacją wolności wypowiedzi widoczną w tolerowaniu pomiatania przeciwnikiem podczas publicznych wystąpień, przejdźmy myślami do 7 grudnia 43 roku przed Chrystusem.

Trybun wziął więc ze sobą kilku ludzi i ruszył z nimi okrężną drogą do wyjścia, a Herenniusz pobiegł przez park ścieżkami. Widząc go, Cynceron kazał służbie przystanąć i trzymając się lewą ręką za brodę, bo taki miał zwyczaj, wzrokiem niewzruszonym spojrzał na siepaczy. Twarz miał zarośniętą, okrytą kurzem i ściągniętą od trosk, tak że w chwili gdy Herenniusz zadał mu cios śmiertelny, prawie wszyscy zamknęli oczy. Z lektyki podał szyję pod miecz i tak został zabity – w sześćdziesiątym czwartym roku życia.

Śmierć Cyncerona (prorocznie, choć mimowolnie, zapowiedziana w drugiej *filipice*) była skutkiem zemsty Antoniusza – tego od rzygowin, prostytutek i kradzieży – który nawet sam się przechwalał, że śmierć Cyncerona nastąpiła z jego namowy. Głowę byłego konsula wystawiono na Forum Romanum, aby wszyscy Kwiryty wiedzieli, co się dzieje z wrogami nowego porządku. Ale – jak podaje Kasjusz Dion – Fulwia, żona Marka Antoniusza, oraz nieżyjącego innego wielkiego wroga Marka Tulusza, czyli Publiusza Klodiusza Pięknego, nie omieszkała przekłuć języka wybitnego retora szpilką do włosów.

Morał z tej historii jest następujący: polityk musi mieć twardą skórę, jednakże gdy osiąga pełnię władzy, jest ona niepotrzebna, z inwektywami może sobie poradzić w inny sposób.

Juliusz Gałkowski

Przeczytaj inne teksty z serii Miniatury Rzymskie

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.